

Ocalić Łużyce. Rozmowa z Andreasem Stahlbergiem

Po niemieckiej stronie granicy Łużyc od lat działają kopalnie odkrywkowe węgla brunatnego. Ile ich jest, jaką mają powierzchnię?

Andreas Stahlberg: Węgiel brunatny wykryto na Łużycach w 1789 r. Od początku XX w. wydobywa się go metodą odkrywkową. Na Łużycach (Brandenburgia i Saksonia) było w sumie 30 odkrywek. Pięć z nich (Nochten i Reichwalde w Saksonii, Cottbus-Nord, Welzow Süd i Jänschwalde w Brandenburgii) wciąż działa. Około 10% powierzchni regionu Łużyc-Spreewald wykorzystanych jest pod kopalnie. Kopalnia odkrywkowa Jänschwalde przy polskiej granicy pochłonie w sumie niemal 8 tys. ha do roku 2025, jeśli będzie dalej rozbudowywana. Ponadto zaledwie kilkaset metrów od polskiej granicy planowana jest kolejna odkrywka Jänschwalde-Nord o powierzchni 3100 ha. Jeśli kopalnia zostanie otwarta, to trzeba będzie zbudować kolejną elektrownię węglową.

W Niemczech podjęto decyzję, żeby realizować politykę Energiewende, mającą na celu przestawienie krajowej energetyki na źródła odnawialne. Pomimo tego nadal są plany uruchamiania nowych kopalni odkrywkowych. Czy to nie jest sprzeczne? Czy Energiewende to fikcja?



Solar Drums na Łańcuchu Ludzi, Grabice, 23.08.2014. Fot. © Bogusz Bilewski / Greenpeace

Energiewende jest powszechnie akceptowana i popierana, a plany otwierania kolejnych kopalni węglowych stoją z nią w sprzeczności. Można powiedzieć, że to takie ostatnie tchnienie sektora węglowego w Niemczech, jednak wciąż bardzo groźne. Wynika to m.in. z tego, że sektor węglowy był dotowany od lat, na długo przed decyzją o Energiewende. Na Łużycach nie ma podatków od wydobycia węgla ani od wielkiej ilości wypompowywanych i marnowanych wód gruntowych. Energiewende jest w Niemczech realizowana, ale wciąż w kilku miejscach walka o czystą energię jeszcze trwa.

Czy w Pana regionie popularne są odnawialne źródła energii?

W Brandenburgii mamy trochę schizofreniczną sytuację. Z jednej strony lokalni politycy opowiadają się za węglem, ale z drugiej już teraz 60% energii elektrycznej w Brandenburgii pochodzi z odnawialnych źródeł energii. W niektórych miejscowościach zagrożonych zniszczeniem z powodu planowanych odkrywek, ich mieszkańcy produkują więcej energii elektrycznej niż wynosi zapotrzebowanie całych tych miejscowości (taka sytuacja ma miejsce np. w Proschim i Atterwasch). Chcę podkreślić, że te odnawialne źródła energii oznaczają miejsca pracy. W Brandenburgii

w samym tylko sektorze energetyki wiatrowej zatrudnionych jest tyle ludzi, co w sektorze węgla brunatnego.

Dlaczego mieszkańcy w Pana regionie protestują przeciwko tym kolejnym planowanym odkrywkom. Jakie problemy mieszkańcy mieli dotychczas z powodu kopalni?

My niestety wiemy, co oznacza życie przy kopalni odkrywkowej. Największe problemy wynikają z emisji zanieczyszczeń z odkrywki, jak i z elektrowni, takich jak pył, pyły zawieszane, hałas i wiele toksycznych gazów i substancji chemicznych z elektrowni (np. tlenki siarki, rtęć). Z kolei z powodu leja depresyjnego i opadania poziomu wód gruntowych obserwujemy szkody w przyrodzie, a także niszczenia nasze domy, drogi. Mamy w naszym rejonie wiele mokradeł chronionych unijnym prawem (Natura 2000). Bardzo problematyczne jest też to, że już samo planowanie kopalni powoduje szkody społeczne – zaburza spokój mieszkańców, wśród ich rodzin i społeczności. Ludzie nie mogą normalnie decydować o swoim życiu, ponieważ np. nie mogą sprzedać domu, bo ich ceny znacząco spadają.

W jaki sposób mieszkańcy protestują?

Protestujemy na wiele różnych sposobów. Już od siedmiu lat, w każdą pierwszą niedzielę stycznia, organizujemy demonstrację w Kerkwitz. Biorą w niej udział mieszkańcy z terenów, które dotknięte zostałyby budową planowanych kopalń. Latem organizujemy protesty bardziej międzynarodowe, takie jak Obóz Klimatyczny. W tym roku protest był szczególny – „Łańcuch Ludzi STOP odkrywce”.

Mieszkańcy wiele zainwestowali w odnawialne źródła energii na swoich domach lub po prostu zmienili dostawcę energii, żeby używać energii z OZE. Na wielu budynkach użyteczności publicznej oraz na prywatnych domach ustawiamy żółte ikсы, które są naszym symbolem w walce przeciwko węglowi brunatnemu.

Czy władze lokalne też są przeciwne kopalniom odkrywkowym? Czy jakoś wspierają protest mieszkańców?

Dla mnie bardzo ważna była decyzja naszej rady gminy z 2007 r., zgodnie z którą gmina zdecydowała się walczyć przeciwko odkrywkom wykorzystując wszelkie dostępne środki formalne i prawne. To bardzo pomaga w naszych działaniach. Gmina (ok. 3800 mieszkańców) wspiera nasze działania, bo problem stanowią zarówno te już działające, jak i dopiero planowane kopalnie. Mamy bardzo pomocne wsparcie wójta.

Mieszkańcy Gubina i Brodów czasami słyszą zarzut, że protestują przeciwko kopalni w Polsce, a w tym czasie w Niemczech też są plany uruchamiania kopalni, więc dlaczego nie protestują przeciwko niemieckim kopalniom. Czy mieszkańcy w Niemczech słyszą analogiczne zarzuty, że blokują niemieckie kopalnie, więc czemu nie zaprotestują też przeciwko polskim planom?

Słyszałem takie zarzuty ze strony polskiego lobby węglowego, ale to nie my planujemy te odkrywki. Plany węglowe przyszły z rządu Brandenburgii lub z koncernów węglowych. Nasza gmina wraz z gminą Gubin zdecydowały, że będą pomagać sobie nawzajem w walce przeciwko odkrywkom po obu stronach Nysy. Czasami brakuje nam bieżących informacji ze strony polskiej i nieraz różnice językowe robią swoje, ale staramy się współdziałać.

Dlaczego Pan nie chce, żeby uruchomione zostały kopalnie?

Przeniosłem się na Łużyce w 2005 r. z zachodnich Niemiec z dwu powodów. Widziałem duży

transgraniczny polsko-niemiecki potencjał rozwoju tego regionu oraz jest on dla mnie bardzo atrakcyjny przyrodniczo. Jest w nim spory potencjał dla turystyki. Nie chcę kolejnych odkrywek, ponieważ zniszczą ten region na pokolenia. Jestem pewien, że sektor węgla brunatnego skończy się w ciągu 20 lat i mam nadzieję, że zatrzymamy go zanim ten atrakcyjny region będzie zniszczony.



Andreas Stahlberg. Fot. Archiwum

Jak ocenia Pan akcję „Łańcuch Ludzi STOP odkrywce”? Jak została odebrana w Niemczech?

7500 ludzi to wspaniała sprawa. Dla mnie i dla wielu mieszkańców to ogromna motywacja dostać takie wsparcie od ludzi z 27 krajów z całej Europy i nie tylko. To pokazuje, że nie jesteśmy sami w naszych zmaganiach przeciwko lobby węglowemu. To, że „Łańcuch” był akcją transgraniczną, to już zwycięstwo samo w sobie dla mieszkańców po obu stronach granicy – niezależnie od tego, jak rozwiną się plany koncernów węglowych. Osobiście poczułem się jak prawdziwy Europejczyk i jestem pewien, że problem węgla brunatnego został dostrzeżony przez opinię publiczną w Europie. Może ten „Łańcuch” był pierwszym zwiastunem zmiany w podejściu do energetyki w tym regionie – mam nadzieję, że nie ostatnim.

Andreas Stahlberg – od 2006 r. mieszka w gminie Schenkendöbern (Brandenburgia), leżącej na krawędzi kopalni odkrywkowej węgla brunatnego Jänschwalde. Pracuje w administracji lokalnej, gdzie zajmuje się sprawami związanymi z górnictwem. Jest zaangażowany w kampanię przeciwko planom uruchomienia nowych odkrywek. Jest także członkiem rady powiatu i działa w Komisji ds. węgla brunatnego Brandenburgii.